

Powstańcy raz po raz odnoszą liczne zwycięstwa.

Operacje wojenne na tym odcinku charakteryzuje niezwykła gwałtowność. Najważniejszym jest to, że główny sztab powstańców, podobnie jak i armia zdają sobie sprawę, że pod Madrytem komunistą grają w ostatnią stawkę.

Zwycięstwo pod Brunete pozwoliło powstańcom odzyskać stracone pozycje.

ISKIERKI HISPANIE

— Rząd francuski przyjął propozycję brytyjską w sprawie hiszpańskiej.

— W okolicy Sierra komunisci stracili trzy motorowce powstańcy.

— Eskadry samolotów powstańców atakują Barcelonę.

— Powstańcy bez przestanku atakują Villanueva de la Canada i najprawdopodobniej ten ważny punkt strategiczny dostanie się w ich ręce.

— Na froncie Teruel powstańcy zajęli miejscowość Calomarde i podsunęli się pod góry Universales i wzięli wzięli wzięli.

Z Brazylii

Przyjazd argentyńskich kadetów.

Dzienniki riockie podają, iż na uroczystość narodową 7-go września, w którym to dniu w Rio odbędzie się wielka parada wojska, przybędzie 400 kadetów 120 oficerów argentyńskich.

Statek zatonił.

W cieśninie Breves, statek „José Antunes”, który wioził znaczny zapas gazoliny, zapalił się następnie zatonił. W katastrofie zginęło 18 osób, a 11 otrzymało ciężkie rany.

Oskarżenia o komunizm przed Trybunałem Bezpieczeństwa.

W Rio de Janeiro odbył się przed Trybunałem Bezpieczeństwa Narodowego sąd, przed którym odpowiadali oskarżeni o udział w ostatniej rewolucji listopadowej.

Po odbyciu sesji sądowej, Trybunał wydał następujący wyrok:

Uwolniono następujące osoby: Mauricio de Lacerda, Odilon Batista, Tommas Pompeu Acioli da Costa, pulk. Felipe Moreira Lima, Luiz Gonzaga Luiz e Barros, kap. Timoteu Silva, João Batista Barros Leite Filho, panie Eneli da Costa Moraes, Armanda Alvaro Alberto, Maria Moraes Werneck Castro Barbosa i Vicentina Leite.

Skazano na 4 lata 8 miesięcy 20 dni więzienia: ekskapitana Trifino Correia, Americo Dias Leite, Benjamina Schaeider i Francisco Romero; na 3 lata i 10 miesięcy: major Alceu Batista Cavalcanti, Lauro Fontana, Helio Albuquerque Lima, Augusto Pais Barreto, Eleizer Magalhães Agricola Batista, Lourenço Moreira Lima, Josias Reis, Osvaldo Costa i Pedro Mota Lima; na 6 miesięcy więzienia: porucznik Nemo Canaburgos Lucas.

Nadużycia pocztowe

Z Rio donoszą, że na tamtejszej poczcie 2,3 i 4 sekcji delegat policji Dr Menezes wykrył nadużycia pieniężne. Urzędnicy sprzedawali korespondencje jako stary papier.

Budowa mostu między-narodowego.

Z Buenos Aires donoszą, że prezydent Brazylii Getulio Vargas przyjął zaproszenie prezydenta Argentyny dr Justo asystowania przy założeniu kumłenta węglanego pod międzynarodowy most, który połączy Paso los Libres z Urugayana.

6 tysięcy trędowatych.

Według ostatnich obliczeń w samopulwskich szpitalach znajduje się około 6.000 trędowatych, podczas gdy w 1930 roku było trędowatych w São Paulo 780.

KURTYBYBA

Otwarcie polskiego biura kwalifikacyjnego.

Wczoraj po południu 29-go b. m. odbyło się uroczyste otwarcie biura kwalifikacyjnego polskiego Komitetu Organizacyjnego Wyborców w Kurtybie.

Przy otwarciu, prócz Komisji Wyborczej, obecni byli przedstawiciele prasy i innych instytucji polskich.

Biurowiec się przy ulicy São Francisco pod numerem 345.

Redakcja „Ludu” życzy Polskemu Komitetowi i Wyborcom jak najpomyślniejszych wyników z pracy na terenie politycznym.

Syndykat fryzjerski w parańskich.

Od dłuższego czasu w Paranie dawał się odczuwać brak syndykatu fryzjerskiego, który by bronił interesów tej klasy. Rzucona myśl założenia syndykatu fryzjerskiego parańskich spotkała się z wielkim entuzjazmem. Dnia 29 b. m. w towarzystwie „So-

Skandaliczne awantury

PERKOWSKIEGO.
BISKUPA KOŚCIOŁA STARO-KATOLICKIEGO.

Kurytybka „Gazeta do Povo” z 30 b. m. pod tytułem „Bezwyścnyk! Biskup oberwał nabajką w własnym łóżku zdradzonego małżonka! — Skandaliczne zajście miało miejsce w Ponta Grossa — zamieszczą następujący artykuł, który podajemy dosłownie: »Ponta Grossa, 29—Podaliśmy, po przednio, w numerze z 28 b. m. krótką wiadomość o skandalicznym wydarzeniu, które miało miejsce w tutejszym mieście, a w którym aktorami, jak się okazuje, są duchowni, który został przyłapany na gorącym uczynku, zdradzając swego przyjaciela, z jego żoną i małżeństwem, które, jak się zdaje, działało w złej wierze, żeby wydłuzić nieco pieniędzy. Postanowiliśmy podać w szczególności ów skandaliczny wypadek, który odbił się głośno wśród tutejszej ludności. Jednakże, żeby nie utrudniać śledztwa policji podajemy to dzisiaj.

Przed awanturą.

Przybył tutaj do naszego miasta, pewien czas temu, przedstawiciel p. Eugeniusz Figueiredo w towarzystwie p. Hildy Figueiredo, która podawała się za jego żonę. »Biskup Jan Perkowski, z kościoła staro katolickiego, był pierwszym z którym zaprzyjaźniło się małżeństwo Figueiredów, zamieszującym przy ulicy General Carneiro.

Zły sługa.

O ile zdołaliśmy ustalić, biskup Perkowski zaczął uczyć panią Ildę po łacinie, a jej mąż udzielał lekcji portugalskiego Perkowskiemu.

Z codziennych pogadańek pomiędzy Ildą a kobietą Ildą a nauczycielem biskupem Perkowskim zrodziło się pożądanie żony bliźnięt; Perkowski zaimał zwałczyć pokusę, i oddalił się od pożądaney kobiety, jak to było jego obowiązkiem, zaczął jej się zalecać, posuwając się aż do czynienia jej niemoralnych propozycji.

Działo się to jak się zdaje, z wiedzą męża Ildy, który pozwalał żonie na uleganie Perkowskiemu.

A tymczasem Figueiredo zażądał pewnego dnia od przywódcy kościoła staro-katolickiego zwrotu pożyczonych pieniędzy, mając po temu, jak uważa dostateczny dowód, między innymi wizerunek, którą miał podpisać sam Figueiredo w imieniu żony na 1000000.

Wpadł w pułapkę.

Ponieważ Figueiredo postanowił od-

sunąć się od swego ucznia i zarazem profesora swej żony, albo też, jak mowią, ponieważ Perkowski nie chciał mu wypłacić pewnej wypożyczonej kwoty, małżonkowie postanowili zaatakować pułapkę na biskupa Perkowskiego.

W tym celu, Ilda, z wiedzą swego męża, naznaczyla biskupowi Perkowskiemu „rendez-vous” i to we własnym małżeństwie pokoju; Figueiredo rzekomo miał wyjechać z miasta, a w rzeczywistości ukrył się w pokoju przytłaczającym do śpialni.

Na gorącym uczynku przyłapał Perkowskiego.

»Biskup Perkowski, pragnąc po sięgąć pożądaną kobietę, sprytnie przynęcony ani na chwilę nie wahał się i przybył na umówione miejsce.

Gdy już znajdował się w łóżku Figueireda i miał oddać się rozpuceniu, Figueiredo wykoczył z ukrycia i nabajką oraz trzonem bata uderzył wielokrotnie Perkowskiego po twarzy i głowie, tak, że pokrwawił łozę małżeńskie.

Nie doayé tego było zdradzonemu małżonkowi, bo Figueiredo chwycił »biskupa» za ubranie wyrzucił go za bramą aż na środek samej ulicy.

Fakt powyższy wywołał w całym mieście ogromne oburzenie i zgorznie nie, wszyscy opowiadają sobie o tym skandalicznym wypadku, potępiając »biskupa» a tak samo i Eugeniusza Figueiredo.

O ile nam wiadomo, delegat policji, kapitan Schleder wszczął w tej sprawie śledztwo.

Jak długo heretycy będą ludźmi społeczeństwa.

Kolonia polska dobrze wie, kim jest ów Jan Perkowski, który nazywa siebie biskupem — paradyje w autannie księży katolickich, nosi krzyż biskupi, wlemy wszyscy o tym, iż Perkowski nie jest żadnym biskupem, ani nawet księdzem, lecz przywódcą herezji, przywłaszczającym sobie tytuły i strój, do którego nie ma prawa.

Nie zdaje sobie z tego jednak należytej sprawy społeczeństwo brazylijskie, dlatego też, kto dba o dobre imię nie tylko kapłana katolickiego, ale i dobre imię polskie, powinien się przyczynić, aby podobnych uwodzicieli przepędzić, gdzie pleprz rośnie.

SREBRNY JUBILEUSZ

dwóch polskich uczelni w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej. (Dokończenie ze strony 1-szej)

Za czasów rektora Wacława Gąsiorowskiego, powieściopisarza osobiście prowadził rekolekcje w Kolegium »niby bezwyznaniowym» w Cambridge Springs i kilka dni tam spędziłem. Spotkałem się naprawdę ze szczerą i groźną profesorską, a zaufaniem ze strony młodzieży.

Tamto, w tym »zmaterializowanym» społeczeństwie polskim w Ameryce Północnej więcej znajdujemy zrozumienia dla wartości religijnych niż wśród naszych wychowawców na stanowiskach kierowniczych. Takie słowa, jakie wygłosił p. Konsul Gen. R. P. Dr Gawroński na zakończeniu jednego z wyższego zakładu w Chicago:

»Póki w Stanach Zjednoczonych polskiej zakonniey, polskiego księdza proboszcza, polskiej szkoły parafialnej, polskich szkół wyższych i polskiej organizacji, póty tu naszej polskości», byłoby na naszym kurytybskim terenie i pojęciu różnych opiekunów wychodźstwa w Brazylii we właściwie Targowicy, obraza majestatu, zaofaństwem, ponurym srdniowiecznym! A jednak, gdzieindziej najwyżsi przedstawiciele kochanej Polski, nie wahają się publicznie

głosić takie uznania dla pracy kapłanów, zakonnie i szkół katolickich na emigracji. Może i my wkrótce do tego przekonania dojdziemy.

W bieżącym roku na zaszczytne stanowisko rektora Szkoły Związkowej powołany został wychowanek a następnie długoletni profesor Kolegium św. Jana Kantego, p. Jan Kolasa, wybitny uczonek i pedagog i... o zgrozo, zawołaliby nasi bezbożnicy i heretycy i masoni... praktykujący katolik! Niewątpliwie powołanie p. Kolasy, serdecznego przyjaciela Księży Misjonarzy, a potem dobrego katolika na naczelne stanowisko w Kolegium Związkowym, jeszcze więcej zacieśni węzły wzajemnej zyczliwości i współpracy dla dobra rzeszy wychodźczej obydwóch z kładów naukowo-wychowawczych.

Zyczyć sobie należy, by obydwaj Kolegia, rozpoczynając drugie ćwierć wieku swej pracy naukowo-wychowawczej w dalszym ciągu spełniały swoją zaszczytną i wzniosłą misję dla dobra naszego ludu w Ameryce Północnej jak i dla chwały imienia polskiego na wychodźstwie.

Ks. Jan Wiśliński.

ciadeda dos Empregados do Comercio, w obecności przedstawiciela ministerstwa Pracy i przy licznym a dziale zainteresowanych odbyło się założenie syndykatu fryzjerskiego, którego prezesem obrano Antoniego Miranda.

Rio Grande do Sul

Zajęcie w Palmeira.

Z Porto Alegre donoszą, iż w mieście Palmeira (Rio Grande do Sul) doszło do starcia pomiędzy żołnierzami Brygady Wojskowej jednej stro-

ny, a politykami którzy wystąpili z Partii Liberalnej, z drugiej strony. W zacięciu padło kilka osób, oraz kilku innych otrzymało rany.

Tu i tam z Brazylii

— W Rio de Janeiro państwo Walter Lima przyjął pewną mamkę do domu i potwierdził jej pleczy swą córeczkę. Okrutna czy lekomyślna mamka dawała dziecku do polyaniki szpilkę i agrafki.

— Z Rio donoszą, że zostaną wydane apolity w wartości 150.000:000\$000 na zapłacenia długów Lloyd Brazylijskiego.

— Mennica państwowa rzuci w obieg 80.000\$000 w drobnej monecie, żeby zapobiec jej brakowi jaki się daje odczuć w handlu i przemyśle.

— Ubiegłej niedzieli Integralsci urządzili w Rio wielką manifestację, w której wzięło udział ponad 600 »zielonych koszul».

— W Santos zanotowano kilka wypadków epidemii paraliżu dziecięcego.

— Na terenie Stanu Bahia prowadził się wzmożoną propagandę, a żeby w przyrzecznych wyborach Stan mógł wystawić 500.000 wyborców.

— Kawa typu 7 osiągnęła cenę 18\$4000.

— Jak donosi prasa krajowa w najbliższym czasie general Dalro Filho otrzyma nominację na komendanta trzeciego okręgu wojskowego z siedzibą w Porto Alegre.

— Do Rio przybył z podróży po Europie były minister sprawiedliwości Vicente Rao.

— W S. Paulo dzienniki wznowily sprawę testamentu milionerki Rafaeli Lasbrugata.

— Minister Rolnictwa, p. Odilon Braga wypowiedział się przeciw polityce palenia kawy.

— Parańska Partia Nacjonalistyczna wydała manifest w którym lansuje kandydaturę José Americo de Almeida; pod manifestem figurują podpisy: Mario Tourinho, Plinio Tourinho, Manoel de Oliveira Franco i kilku innych.

W zwierzciadzie prasy

O katolicyzm czynu.

Na baczną uwagę csego polskiego społeczeństwa katolickiego zasługuje zamieniony artykuł »Głosie Narodu», domagający się przekucia biernej sily katolików polskich w czyn katolicki. Autor znany publicysta i pisarz katolicki ks. Piwowarczyk stwierdza:

Cokolwiek powiemy o bezpośrednich skutkach tych pielgrzymek, musimy przyznać, że są znakomitym potwierdzeniem żywności wiary i kultu Marii w naszym Narodzie. Nie mają innego celu, jak zaświadczenie publiczne szczególnych warstw społecznych: jesteśmy katolikami!

Pielgrzymki, które przejdą do historii katolicyzmu w Polsce są wspólnym przejawem wiary i przywiązania do Kościoła.

Ale nie powinny pozostać tylko manifestacją. Winny być nadto jeszcze dźwigną w rozwoju katolicyzmu; winny przyczynić się do pogłębiania katolickiej kultury w masach.

Często przeciwstawiają katolicyzmowi polskiemu katolicyzm francuski, który aczkolwiek mniej serdeczny, nieobjętujący mas, jednak posiada niezwykłą głębię przeżyć, co ujawnia się w posiadaniu szeregu wybitnych myślicieli i poetów katolickich, nie obejmując na jednak szeroki rzesz ograniczając się do szczupłego grona inteligencji. Nasz katolicyzm jest katolicyzmem »szerokim».

Ale ten »szeroki» katolicyzm jest równocześnie płytki. W duszy mas tkwi katolicyzm, albo dzięki przywiązaniu, albo dzięki — obojętności, oportunistom. Lecz nie dzięki przekonaniu, przemysłom. Dlatego ten katolicyzm polski nie wydaje owoców, ani w dziedzinie myśli, ani w dziedzinie nauki, ani w dziedzinie sztuki i beletrytyki.

Z WOJNY CHIŃSKO-JAPONSKIEJ

1. RWAWA WALKA POD PEKINEM.

Tientsin. 30. — Walka, jaka się rozegrała w Hai-Ho-Tien, w pobliżu Pekinu była jedną z najbardziej krwawych bitew jakie dotychczas stoczono. Strony walczące poniosły olbrzymie straty.

Z Pekinu komunikują, że całonocny otoczył wojskiem przedstawicieli państw obcych, umieszczając na dachach poselstw i ambasad liczne karabiny maszynowe.

Podany komunikat w Tokio sygnalizuje o zajęciu przez wojska japońskie Heing Kang.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrw. nie zębów bez bólu, leczenie fistul i innych komplikacji jamy ustnej. Wpisywanie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Gabinet przy ul. 14 i 15 od 1-6 Rua Saldanha Marinho, 593 Curitiba — Paraná.

»OTWARTO-LISTO-MANIA«

Gdyby ktoś zechciał zliczyć »otwarte listy» zamieszczone w ostatnich kilku latach, w »Gazecie Polskiej», ten by napewno wykrył nowy rekord. Chyba żadna inna gazeta w świecie, nie zamieszczała w tym okresie tak wielkiej liczby t. zw. »listów otwartych». I chlubimy się z tego, że »Gazeta Polska» zamieszczała je przeważnie na nasze »konto».

W ostatnim numerze, »Gazeta Polska» zamieszcza znów dwa więcej »listy otwarte» i naturalnie na adres »Ludu».

W pierwszym, p. Franciszek Wilin, nauczyciel kolegium Wł. Reymonta z Guarany, przypomina sobie dopiero teraz, iż przeszło miesiąc temu, w artykule »Oszczercza kampania bezbożników przeciw katolicyzmowi kapłanowi w Guarany» znajdował się następujący ustęp: »Trudno pisać wszystkie psie figle, jakie młodzież z tego kolegium C.Z.P. wyprawia duchowieństwu katolickiemu w Guarany. Idą zresztą za przykładem swych wychowawców i przewodników».

Żąda obecnie p. Wilin stanowco od Redakcji »Ludu» i aby w najbliższym po ukazaniu się niniejszego listu, numerze swego pisma podała powyższe »psie figle młodzieży», gdyż w przeciwnym razie będzie uważał — grozi p. Wilin — ja, a ze mną wszyscy uczeni ludzie, księżę redaktorów »Ludu» za kłamców i oszczerców».

Zanim potwierdzimy p. Willnowi, »psie figle młodzieży», wykazemy, iż niestety i on sam urządził coś podobnego do »psich figlów».

W »Gazecie Polskiej» z 20-go czerwca b. r. ukazał się, jak to donosiliśmy, drugi artykuł w którym stawiano cały szereg zarzutów bezpodstawnych, a nawet oszczerczych tamtejszemu księdzu dziekanowi Wróblowi.

Pod jego adresem, użyto ordynaryjnych wyrazów jak n. p. »rozbestwienie się niej-cowego księdza» i t. p.

Wkrótce wykazaliśmy w »Ludzie», że zarzuty są bezpodstawne a niekto z nich wprost zmyślone, jak np. twierdzenie, że ks. prob. Wróbel zamknął drzwi kościoła w dniu rocznicy 3-go maja przed dziećmi z kolegium Wł. Reymonta.

Stwierdził to cały szereg ludzi poważnych.

Pod owymi kłamliwymi zarzutami i oszczerczami figurował w »Gazecie Polskiej», między innymi i podpis p. Franc. Wilina.

Po stwierdzeniu kłamliwego zarzutu mogliśmy p. Wilina nazwać kłamcą — i oszczercą. Nie zrobiliśmy tego licząc się z tym, że jest on wychowawcą, że mógł ostatecznie paść ofiarą pomyłki, którą zechce naprawić. Poprzedziliśmy jedynie na zaprzeczenie oszczerców. I mieliśmy zresztą do p. Wilina żal, że jako nauczyciel, dał się użyć do niepoważnej i oszczerczej nętki na kapłana, z którym dla dobra oświaty bezstronnie winien współpracować.

P. Wilin dotąd nie odwołał kłamliwego zarzutu — o zamknięciu drzwi kościoła, zapomniał o całym szeregu niewiarygodnych, głośniejszych zarzutów, na które nie przedstawił ani on ani inkt inny, dowodów w sprawie tak ważnej jak dobre imię swego duszpasterza, obecnie zaś poczuł się w prawie byśmy mu »podali psie figle młodzieży».

W takich warunkach many moralne prawo zignorować »list otwarty» p. Wilina, tym więcej, że jeżeli ktoś ma pretensję do jakiegoś artykułu, jak przyjętym jest w świecie cywilizowanym najpierw posyła sprostonwane notatki, bez pozwalania sobie na jakies groźby.

I nie dlatego też odpowiadamy zaraz, byśmy się mieli obawiać sądu i opinii p. Wilina lub jego towarzyszy, lecz — by władze p. Wilina dowiedziały się jak wychowuje się młodzież.

Wielokrotnie mówiliśmy i pisaliśmy dziekan Wróbel że otrzymał szereg listów anonimowych z wyzwiskami, które jak, ustalił na podstawie pisma, pochodziły od uczeni kolegium. Nie są zapewne jeszcze ka. dziekan, niech się p. Wilin do niego zwróci a zbliżka uszy do wody, gdzie zresztą może się dowiedzieć i o wielu innych rzeczach.

Gdyby p. Wilin, jako nauczyciel lojalnie współpracował z miejscowym duszpasterzem, nie musiałby się dopierać dowodów tak okrutną drogą o »psich figlach» młodzieży, którą powierzono mu do wychowania.

W drugim liście otwartym, p. Aleksander Domin wymyśla nam delikatanie, iż jego artykuł p. t. »Quo ure, Quo modo, taci tu consensus» nie zamieszciliśmy w »Ludzie».

Nie zamieszciliśmy dlatego, ponieważ zwykliśmy pisać w zrozumiałym języku dla ogółu Czytelników »Ludu». t. j. w polskim a nie po łacinie, którą uprzyłżył swój artykuł p. Domin. Rekopis może autor odebrać w Redakcji »Ludu». Mogł go zresztą odebrać całkiem spokojnie już dawno bez niepotrzebnego hałasu. Red.

**OBOWIĄZKIEM NASZYM JEST
PRENUMEROWAĆ I ROZPOW-
WSZECHNICIAĆ**
Jedynie polskie, tutejsze pismo
rolnicze

» ROLNIK «
wydawane przez
Związek Zawodowy Rolników
Polskich w Brazylii.
Prenumerata roczna 6\$000
Adres: Av. Vicente Machado 127.—
Caixa postal 402.
Curitiba — Paraná.

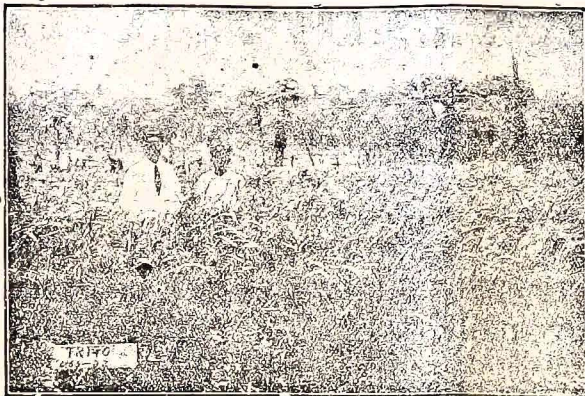
**Do P. P. prenumeratorów
pisma »Rolnik«.**
Administracja »Rolnika« zawiada-
mia czytelników pisma, iż ze wzglę-
dów natury technicznej (zmiana dru-
karni i formatu) najbliższy numer
»Rolnika« wyjdzie w podwójnej obję-
tości (za m-cie lipiec i sierpień) w
pierwszych dniach sierpnia b. roku.

Kupuje się w każdej ilości **kaszo,
wosk i końskie włosie. Płaci
się dobrze.** Rua Marechal Floriano
Peloto 635—637

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i pary-
skich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby w skórze, we
neryczną, pęcherza i włoś. —
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki
oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad apteką »Avenida«
przy Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od
10 do 12-tej i od godz. 4-ej do 6-ej
Telefon 8—7—5
Rez. Rua Comendador Araújo 970
Telefon 424.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilis, drogi mo-
czowe; diatermija.
Klinika dla Pani.
Leczy sztuczными promie-
niami słonecznymi ultra-
fioletowymi.
Konsultorium: Farmacia Minerva
(na 1-szym piętrze) od godz. 1 do
3-ciej po południu.
Praca Tiradentes 554.
Rezydencja:
Praca Senador Correia 4

Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszenica w Londrinie
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE

**Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej
Północnej Parany.**

Zapełniony w całości pierwszą rezerwą zwaną **Warta**, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od **Rolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'algo, cedr, palmito** i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżą tak wysoko i nie posiadają bagien, niemożę mieć malarji.

Lety od 5 akkrów w wyż po cenie 500\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacji udziela:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Paraná — **Ignacy Szankowski**, główny agent tutejszej z **ORLEH** Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z **Cambará** aż na **Orle**.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

Casa de Saude „São Francisco“

**DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE HEYER FILHO**

Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telefon 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastawianie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płucą. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Mala Real Ingleza

ALCANTARA. 2 sierpnia
do Rio. Madeira, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
Alcantara 24 lipca
H. Princess 3 sierpnia
Alcantara 10
H. B. Gade 17

Z Santos do Europy:
Alcantara 2 sierpnia
H. Chieftain 9
Arlanca 21
H. Princess 23

Sprzedaje się szczytary 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaidów« Lini Gdynia — Ameryka.

Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela Agencja:
Cia. Marte
Rua 15 de Novembro 257—261, Caixa postal 220
Curitiba.

Regina Kleemann
Dra
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i najnowszymi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praca Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
»Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa
i najtańsza
w Stanie Parana
Curitiba
Praca Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Dr. Bronisław O. Roguski
Adwokat
Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycje wojskowe. Rejestracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.
W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.
Adres: Rua Gago Coutinho 28
— Rio de Janeiro.

Apteka Tejl
DRUGERIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Fernanda Tejl wróg robaków i glist, **Ferby Tejl** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fernanda Tejl ekonomiczne środki do czyszczenia i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

KS. JULIAN JANIEWSKI

Na szlaku północnej Parany

Nad rzeką Popielatą.
Przez Thomazina, niewielkie miasteczko w północnej Paranie, położone od głównego szlaku kolejowego Kurytyba—Jacareinho, od stacji Wenceslau Braz 80 km. wije się szeroka wstęga rzeka Popielata (Rio das Cinzas). Skaliste brzozy, liczne »poroży«, ciemnopopielaty kolor wody (stad nazwa), złowrog szum i burząca się plansza przypominają miejscami groźny Dniepr.

Na najwyższym wzniesieniu miasta oo. kapucyni zbudowali wspaniałe kościoł parafialny z dwiema dzwonnymi wieżami, który z dala robi wrażenie zamku. W pierwszej chwili wyglądałem, czy z baszty nie ukazuje się surowe oblicze jednookiego kasztelana Grodzickiego, cerbera Rzezypospolitej, stojącego na straży granic z dziką siłą.

Kiedy wszedłem do plebanii, w drzwiach ukazała się twarz starca, opierającego się na lasce, miło uśmiechająca się do mnie. Jak po chwili się dowiedziałem, był to ks. Raphaeli, dawny proboszcz Tomazyny, wloch z urodzenia.

— Mam 79 lat, a za parę dni będę już miał 80 lat o rok mniej od Pa-pieża — powiada ks. Raphaeli, kiedy zasiedliśmy do picia kawy. Przez 44 lata byłem tu proboszczem i do dziś jeszcze nie doczekałem się światła elektrycznego.

Po chwili nadziedzi frei Marquette i dopomógł mi rozgłosić się w nowo-wybudowanej plebanii.

Pod wieczór zabrałem się do gruntu-
nowej kuraacji ręki. Idąc za wskazówkami doświadczonego w tej sprawie frei Marquette, najpierw wymoczyłem rękę w gorącej wodzie z solą, a następnie zgodziłem się na »purgativo«. Wszystko to razem wzięwszy tak mi dobrze posłużyło, że w następne dwie noce oca prawie nie zmrużyłem powiek. W dzień wyjazdu z Thomazina zdjąłem bandaże z ręki.

Tak więc pamiętkę z Barra Bonita wreszcie zgubiłem i byłem szczęśliwy, że uchodzę ze stron, gdzie nawet mnuchy tak niewdzięcznie witają gości z Kurytyby.

Nazajutrz, kiedy rozpatrzyłem się po mieście, bynajmniej nie znalazłem nic szczególnie zwracającego uwagę. Chociaż miasto istnieje przeszło 70 lat, jak mi mówił ks. Raphaeli, jednak-

że nie widać tam tempa życia. Ulice pełne miotu, a miejscami z obrzydliwymi wyrwami cychajną na życie człowieka. Przy sklepach nie widać gapiów, bo i nie ma czemu się dziwić, ale dziwią się temu uspieniu wystający w drzwiach sklepów kupcy.

Tuż obok niewykonywanego jeszcze kościoła wznosi się piękny murywany gmach kolegium, które prowadzi ku zadowoleniu wszystkich Siostry Rodziny Marii z Kurytyby, a obok przygotowuje się teren pod przyszły szpital.

Jakkolwiek człowiek może do wszystkiego się przyzwyczaić, jednakże byłem zadowolony, że jutro dalej ruszam. Dnia 14-go lipca po potęgnięciu się z wielce cenionym proboszczem, ks. Ireneuszem, wziętem do ręki niedołączoną mi towarzyszkę — walizkę i skierowałem się ku stacji, by przez Wenceslau Braz podążyć do Jaguarihywa, gdzie spodziewałem się zastać więcej Polaków aniżeli w Thomazina, bo tam prócz Siostry Rodziny Marii, na lekarstwo nawet nie znalazłem Polaka. A przyznam się że byłem zdumiony. Mówiono mi bowiem, że Polaka wszędzie się spotka. Rzeczywiście tak jest: w Brazylii pójście o wszędzie — nawet tam, gdzie diabeł buty zgubił, jak powiada Bazyl Soltowski z Japry.

W Jaguarihywa.
Wiele razy spotkałem się ze zdaniem, że trzeba mieć psa gąbą, chociaż pies ma tylko pysk, a żeby móc wymówić taką psią nazwę, jaką jest Jaguarihywa. Nigdy się nie zastanawiałem, co znów w tym wypadku miałoby do czynienia tylko psi w Londrynie o co innego. Tam psów jest na zatrzęsienie. Wtóż się ulicami gromady po 6 i 10 i więcej, w nocy wyją do księżycy i porządnymi ludźmi niepokoją.

Z Thomazina, przesiadając się do Wenceslau Braz, przybyłem do Jaguarihywa o godz. 5-tej po południu. Już z daleka widać miasto, robiące wrażenie przerwanej kieszki.

Jadąc autem ze stacji do domu księżcy kapucynów, gdzie miałem zamieszkać, dopiero naczynie przekonałem się, że pierwsze moje wrażenie było trafne.

Kiedy na drugi dzień w towarzy-

stwie sochalisa Albano da Rocha wybrałem się na zwiedzenie miasta, byłem niezmiernie zdumiony z poczynionych spostrzeżeń.

Nazwa miasta **Jaguarihywa** oznacza, jak mi to powiedziała profesorka z Grupo Escolar, p. Marietta d'Oliveira, »cachorro bravo« — tj. zły pies. Rzeczywiście jest to psia nazwa. Teraz rozumiem. Jednakże samo miasto, przedzielone na dwie części rzeką Capivari, to znaczy skrzęta rybna, istnieje mimo tak niefortunnej nazwy, już przeszło 100 lat. Nazwa, jak twierdzi prof. Marietta, jest zapewne zapożyczona z obcego słownictwa, najprawdopodobniej od Indian.

Najpierw powstało i rozwinęło się miasto górne, położone na wzgórzu. Wskazują na to choćby same domy, które przedstawiają opłakany stan istnienia. Zdaje się, że wczoraj szalał tu tajfun syberyjski lub przeszedł gwałtowna wichura. Jedne domy są budowane z drzewa, inne znów z cegły lub kamienia, pamiętające zapewne jeszcze czasy D. Pedro I-go. W mieście górnym jest Caixa Economica, Camara Municipal (od 1918 r.), biuro Cia Força e Luz, kościół, Collegio de Bom Jesus, które prowadzi Siostry Rodziny Marii z Kurytyby, palarnia kawy Michała Zdrojewskiego i poza tym jedno kino i nie wiele domów partykularnych, które zaopatrzuje we wszystkie ruda de Commercio, jedyna ulica, gdzie są sklepy. Stare rudery z czasów D. Pedro I. wysuwają nowe budynki (C. d. n.)

AKCJA WYBORCZA
Komitet Organizacyjny Wyborców (Comité Civico Central de Alistamento Eleitoral) rua Brigadeiro Franco — 1488) — komunikuje:
a) Według obecnego prawa wyborczego (art. 183, Lei nr. 48, de 4 de maio de 1935), karanyum będzie każdy obywatel brazylijski, który po ukończeniu 19 lat nie zapisał się na wyborcę. Uniknąć można kary pieniężnej idącej do 1:000\$000 rs., zaplując się niezwłocznie na listę wyborców dystryktu.

Organizując Komitety lokalne wyborcze wzajemnie pomożcie sobie w spełnieniu tego obowiązku obywatelskiego. Komitet Centralny z Kurytyby nadeszła Wam wszelkie wskazówki i gwarantuje całkowitą i niezawrotną współpracę.

Zawiązuje Komitety lokalne i zapisuje się na wyborców!
b) Krają obecnie po Interiorze różni

»komiwojaterzy polityczni«, nacłagając ludzi czułym słowami do przystąpienia do tej lub do owej partii politycznej.

Ostrożnie z tymi panami! Nie dajcie się przekonać. Przeszedł okres kiedy element polski, produkujący jak się niedawno okazało 90% produkcji rolnej południowej Parany, dawał się uginać miękko jak glina w palcach tych ludzi.

Dzisiaj jedna jedynie myśl polityczna nami kieruje, twarda jak granit.

Solidarność i zgoda detrujemy do stanowisk nam przeznaczonych.

c) Praca kwalifikacyjna posuwa się naprzód w temple przyśpieszonym. Dzięki wskazówkom i propagandzie Komitetów Wyborczych, jak i akcji ludzi dobrej woli, każdy już prawie zrozumiał, że trzeba się zapisać na wyborcę. Hość tak zwanych »alistamento expontaneo« (zapisów samorzutnych) zwiększa się z dnia na dzień, powodując istny kryzys wśród »cabos

eleitoraes, przyzwyczajonych pobierać 5\$000 rs. za wyborcę, jakby niewyborca był prosiakiem, lub workiem kaszy.

Gdzie nie ma naszych Komitetów Wyborczych lub naszych »Posto de Alistamento«, staraj się samemu wyrobić swój tytuł.

Zadaj w ten sposób cios politykiarom, uniezależniasz się politycznie i przyczyniasz się do podniesienia moralności politycznej w Paranie.

Do dzisiaj, według naszych ostatnich obliczeń, nasze zapisy w bieżącym roku dochodzą do cyfry **6.000** nowych wyborców.

Kurytyba dała już około **500** nowych wyborców polskiego pochodzenia!

NASZE HASŁA:
Spełnisz Twój obowiązek względem Brazylii — zapisując się na wyborcę! **Spełnisz Twój obowiązek** względem braci — głosując w myśl wskazówek Komitetów wyborczych.

ALTO PARAGUASSU
w holdzie św. Wincentemu

W tym roku odobiera św. Wacenty z Paulo szczególnego nedy od swych cześcieli. Miało 200 lat od jego kanonizacji, więc też luty wazniatim na sercu, by jak najokazale uczcił jego pamięć na ziemi. Związszca tam, gdzie się znajdują rodziny tego Świętego, okazuje się mu większą część.

W Alto Paraguassu pracują księża Misjonarze i SS. Miłosierdzia. Ku uczczeniu więc swego Zolotyciela urządził trzydniowe nabożeństwo: w sobotę 17 lipca, w niedzielę 18 i w poniedziałek 19 lipca.

Aby umożliwić wzięcie udziału w tej uroczystości jak największej liczbie wiernych, główna uroczystość urządzono w niedzielę 18 lipca.

Udział ludzi nawet z dalszych okolic, był liczny.

W sobotę 17 lipca odbyły się uroczyste nieszpory, podczas których bardzo pięknie śpiewał chór dzieci.

Nazajutrz, w niedzielę, o godz. 8.30 odprawił wotywę ks. proboszcz, ks. Alojzy Orszulik.

Sume uroczystą o godz. 11-tej celebrował ks. Stefan Olzak.

Przed sumą wygłosił piomienne kazanie ks. proboszcz. W swym kazaniu mówca kładł wielki nacisk na głęboką pokorę i ducha modlitwy św. Wincentego z Paulo. Kryzys moralny musi zniknąć z oblicza ziemi.

Podczas sumy płynęły dźwięki pieśni ku czci św. Wincentego. Czołem dyrygował ks. A. Orszulik. Cały repertuar pieśni był kompozycją dyrygenta. Dzięki ks. dyrygentowi, chór stanął na wysokim poziomie.

Popołudniu wszyscy uczestnicy tej uroczystości udali się na plac przy sali Towarzystwa »Bratnia Pomoc«. Czas można było mile spędzić przy dźwiękach orkiestry, złożonej z zespołu chóralnego. Szkoła im. św. Jana urządziła poplay gimnastyczne, śpiewy i piękne deklamacje.

Wieczorem wszyscy wierni udali się do kościoła na uroczyste nieszpory, by złożyć jeszcze raz hold św. Wincentemu.

W poniedziałek 19 lipca zakończono uroczystości masą św. z wystąpieniem Najśw. Sakr. i uroczystym niesporami.

Potrzeba dobrej kucharki lub służącej, która by się chciała nauczyć kucharstwa. Płaci się dobre wynagrodzenie. Zgłaszać się pod adresem: Rua Buenos Aires, 95.

Najkompletniejszy wybór
różnych nowości w Brazylii

Nic ponad 5\$000

W tych dniach otwarcie, Rua 15 de Novembro nr. 343

Lojas Americanas S.A.

PIONIERZY TĘGO SYSTEMU SPRZEDAŻY

Każdy Rolnik doświadczony używa tylko

Adubo



które dały najlepsze
wyniki

MACZKA Z KOŚCI „PARANÁ”
MACZKA Z KOŚCI SUROWEJ
SALETRA CHILIJSKA
SALETRA POTASOWA
CHLOREK POTASOWY
KARBONAT POTASOWY
SUPERFOSFAT 18%
SULFAT AMONIAKOWY i. d.

NAWOZY KOMPLETNE, tak zwana „SALETRA CHILIJSKA”,
do każdej uprawy. IMPORT BEZPOŚREDNI.

Fabrica de Adubos Paraná

Albano Routin & Cia. Curitiba — Paraná — Avenida Capanema 155
Caixa Postal Nr. 332 — Telefon 226

Janina Furmaniak
Schmidtlinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w
zakres dentystryki szybko, starannie i ta-
nio.

Rua Paula Gomes 218.
Mówi się po polsku

**APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA**
Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów
krajowych i zagranicznych po cenach
niskich.
Recepty lekarskie załatwia się szybko
i sumiennie.

**Klinika Dentystyczna
JAN SKAŁSKI**
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres dentystryki szybko, starannie i
tańco. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1985
róg Aquidabam — CURITIBA.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylija: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba —
Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. F.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de No-
vembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w
Paraná

POLSKO - FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze
wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie
z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego
miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia
z Brazylią i Argentyną.

Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

O tej porze roku poleca się tylko **BOCK - BODE** jasne i ciemne
z Browaru „**ATLANTYKA**” — Avenida Iguassu Nr. 153, Telefon 709 lub 791.

ELIGIA WACHNOWSKA

(4)

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

— Staszek, co Ty taki za-
myślony? Dlaczego straciłeś hu-
mor? zapytał go siedzący w
pobliżu Zygmunt.

— Humor, sam nie wiem, co
się dzieje ze mną. Widocznie
smorgońskie powietrze mi nie stu-
ży. Siedź człowieku w okopach —
potyczek zadnych. Żeby nie pan-
cerka »Respubliki«, wnosząca
choć trochę różnorodności w na-
sze życie, to można by było
zdechnąć z nudów. A do tego,
najgorsze mam okopy, woda pa-
skudnie rowy zalała.

— Nowinę ci powiem.
Na te słowa Staszek ożywił się.

— Nowinę? Ciekawe, jaką? Mo-
że ruszamy?

— Tego nie wiem, ale będzie-
my mieli odwiedziny dowódcy
dywizji.

— Nie może być! — zawołał
Staszek i zerwał się na równe nogi.

— Śmigły przyjeżdża?
— A widział? poderwało cię,
bratku!

— Śmigły! nasz legionowy Śmi-
gły! Oj, coś mi się zdaje, że po-
tem prędko ruszamy!

W zimny, jak na maj, wietrzny
poranek, przybył do swoich żoł-
nierzy generał Śmigły.

Z uśmiechem na wygolonej
twarzy, przechodził przed kompa-
niami. Zmieniła się trochę ta twarz,
gdy ziemia broda zniknęła; zmie-
niła się i postać, bo już nie szczy-
wy, bez odznak, mundur legio-
nowy ją zdobił, lecz generalski, o
naramiennikach cudnie błyszczą-
cych. Ale pod tym mundurem
świątecznego generała, generała Naj-
jaśniejszej Rzeczypospolitej, to sa-
mo było serce, które biło pod sa-
rą legiunskim mundurem, serce
rozumiejące i kochające żołnierza.

Toteż oczy braci żołnierskiej

śmiały się do swego kochanego
dowódcy, a on po obejściu od-
cinka, z uśmiechem przyjaznym,
rozpytywać się zaczął o wszystko.
Wszystko go interesuje, co tylko
ma łączność z tymi, którzy przed
chwilą na baczność przed nim stali.

— Zyczeniu Staszka stało się za-
dość — ruszono.

Przyszedł atak na Zalesie, a po-
tem na Bajby. Wies po wsi prze-
chodziła w ręce polskie.

Zajęto nowe odcinki. Tu przed
okiem polskiego żołnierza rozpo-
stał się już inny kraj.

Zniknęły ruiny i pogorzelska,
a miejsce ich zajęły wsie o jas-
nych, czystych chatach i kwitną-
cych sadach, wsie, w których
mieszkańcy nie wyglądali na wi-
dmiła nędzarzy, ale na dobrze się
mających gospodarzy. Mleko i
masło nie było tu legendą, jak to
miało miejsce w pasie smorgoń-
skim.

Rozkwaterowały się kompanie
w tych wesołych, zasobnych
wsiach. Śmiech, bez troski żołnier-
ski śmiech, rozlegał się w wię-
jskich uliczkach i zagrodach.

Wśród takich wsi, w małej
dolinie, otoczonej zagajnikiem
dębowym, widniał biały dworek,
ukryty wśród kwitnącego sadu.

Właścicielem tego dworku był
z dziada pradziada, zaściankowy
szlachcisk, pan Bartłomiej Bogorja,
pieczętujący się starym herbem
Należący. Żona mu od dawna u-
marła, lecz (jak twierdził) Bóg
miłościwy, córkę mu jedynaczkę
na pociechę starych lat zostawił.

Anka liczyła siedemnaście wio-
sen, gdy do białego dworku wojs-
ko polskie zajrzało.

Przyszło rankiem... rankiem
wiosennym, pachnącym cze-

remchą, rozgadany m swiergo-
tem ptaszak.

Na ganek dworku pan Bartł-
miej wyszedł, coś mówić chciał,
chciał żołnierz polski godnie
powitać, on, którego dziad i oj-
ciec o tę Polskę walczyli. Chciał...
lecz głos mu się ze wzruszenia
załamał, a na siwe włosy dwie
duże łzy się stoczyły.

— Całym sercem, całym ser-
cem... — powtarzał tylko. Lecz
po chwili wosną szarpnął, iże e-
nergicznym ruchem otarł i hu-
knął tubalnie: — Do izby mojej
Panów proszę! Anka! — krzy-
knął w stronę drzwi, do wnętrza
domu wiodących, — Anka! Gdzie-
ś jest, dziewczyno zatracona! Mleka,
sera, miodu, polscy żoł-
nierze przyszli! Słyszysz! Pod nasz
dach, w gościnę do nas przyszli!

W przestronnej, białej izbie, o
jasnych meblach, przy stole, na-
krytym płótnem i zastawionym
suto, zasiadł Staszek Barwicki,
którego pan Bartłomiej ciągle do
jedzenia namawiał. Przy słodkim
miodku własnej roboty, pan Bar-
tłomiej zagadnął swego gościa:

— A możeby tak porucnik u
mnie na kwaterze został?

Chociaż Staszek miał już w
pobliższej wsi wyznaczoną kwate-
rę, jednak odradził z wielką ra-
dością propozycję Bogorji przy-
jąć. Może dla tego z zaproszenia
skorzystał, że tak go całym
sercem proszono, lecz i Anka o-
degrała tu pewną rolę. Chociaż
Staszek przez chwilę tylko ją
widział, gdy na wołanie ojca, na
ganku się pokazała, jednak zda-
rzył urodę jej ocenić.

— Ta panienska, którą widzia-
łem na ganku, to pewnie córka
Pana? zapytał Bogorje.

— A tak, córka — jedynaczka,
zaraz przyjdzie. Uciekla z ganku,
jak gości takich zobaczyła, bo to
ganku się pokazała, jednak zda-
rzył urodę jej ocenić. —
— Nie, Anko, nie zapomnę. Kocham
po raz pierwszy w życiu.
— Gdzie tam śliczna! ja pro-
sta, zwyczajna dziewczyna, żartuje
Pan sobie ze mnie.
— Niedobra, niedobra Anka!
czemu nie wierzysz mi? Czyż
wyglądam na kłamcę?
— Nie wiem...
— Nie wiesz? Nie! Ty wierzysz,
że Cię kocham, prawda, że wierzysz,
Anko?
— Tyle już razy w swoim życiu
mówił to słowo: »kocham«...

Staszek wlepił oczy w wcho-
dzącą dziewczynę.

Na perkalową różową sukien-
kę spadały dwa grube, ciemno-
blond warkoczki. Z owalnej twa-
rzyćki, uśmiechnęły się z zakło-
potaniem świeże, ponsowe usta.
Długie, czarne rzęsy, ukryły
zadrosnie oczy przed zbyt śmia-
łym wzrokiem Staszka.

— No chodź bliżej, Anko! Nie
bój się, pan porucnik cię nie zje!
zażartował Bogorja, widząc zmie-
szanie córki.

— Ja się nie boję, tatulku...
— odpowiedziała, śpiewnym ak-
centem tej ziemi, Anka.

Staszek powstał — »Pozwoli
Pani, że się przedstawię — po-
rucznik Barwicki.«

Może dłużej, niż należało, za-
trzymał w swojej dłoni małą, opa-
loną rączkę.

Powieki dziewczyny drgnęły i
unosły się: Staszek ujrzał oczy
szaro-zielone o wyrazie jakiegoś
przedziwnego smutku, czy tęskno-
ty.

Czerwcową noc... Srebrną po-
swiatą zalany stary sad. W po-
wietrzu unosi się zapach kwina-
cych w pobliżu zbóż. Cisza...
W sadzie na małej ławeczce, sto-
jącej pod rozłożystą gruszą —
dwie postacie: męska i kobieca.

Drżący dziewczęcy szept...
— Nie jednej Pan pewnie to samo
mówił. Odjedźcie pan i zapomni.

— Nie, Anko, nie zapomnę. Kocham
po raz pierwszy w życiu.

— Gdzie tam śliczna! ja pro-
sta, zwyczajna dziewczyna, żartuje
Pan sobie ze mnie.

— Niedobra, niedobra Anka!
czemu nie wierzysz mi? Czyż
wyglądam na kłamcę?

— Nie wiem...
— Nie wiesz? Nie! Ty wierzysz,
że Cię kocham, prawda, że wierzysz,
Anko?

— Tyle już razy w swoim życiu
mówił to słowo: »kocham«...

Jednak teraz rozumie, że mówi
inaczej.

Mijały dni... W białym dwor-
ku rozkwitł najcudniejszy kwiat
życia — miłość. Oczy i usta An-
ki śmieją się szczęściem. Staszek
promienieje. Daleko uleciały prze-
życia wojenne, uleciały hen! jak-
by ich nigdy nie było! A z ni-
mi razem, poszły w kąat żarty
żołnierskie i śmiechy. Niema nie,
prócz... miłości. Jest tylko ona
jedna, pani cudna, rozśpiewana
szczęściem i upojeniem.

Pan Bartłomiej pobraziłwie na
Ankę i Staszka spogląda. Mędzi
są, niech się kochają — odwie-
czne to prawo.

Pewnego dnia, gdy właśnie An-
ka szła do sadu, by przypilnować
pielenia ogórków, stanął przed
nią Staszek. Na jego widok, ro-
ześmiały się oczy dziewczyny.
— Staszek! kochanie, czy wiesz...
— niedokończona zdania.

Twarz ukochanego uderzyła
ją zmienionym wyrazem — twarz
ta była bardzo poważna.

— Czy stało się coś złego?
Starał się uśmiechnąć. — Nie
złego, tylko... wymarsz, Aniu.

Krzyk chciał się wyrwać z
piersi, lecz zamarł na rozchylo-
nych wargach. Wymarsz... więc
odjedźcie, ojedźcie i już go może
nigdy nie zobaczy...

Na długich rzęsach Anki, za-
wisły łzy, łzy błyszczące w słoń-
cu iskrami brylantów.

— Nie płacz... — jakoś bez
przekonania powiedział Staszek.

— Nie płacz. Łatwo to powie-
dzieć... jego samego wzruszenie
za gardło kleszczami chwytają.

— Aneczko moja... — U-
śmiechnij się, kochana, tak mi
ciężko, gdy widzę Twe łzy. U-
śmiechnij się do mnie swoim
ślicznym, pogodnym uśmiechem.

Niech taką Cię zapamiętam, taką
uśmiechniętą cudnie.

— Wrócisz do mnie, Staszku?
— Przysięgam, że wrócę.
(Ciąg dalszy nastąpi).